

Wojciechowski, Marian

„Der Warschauer Aufstand 1944”, Włodzimierz Borodziej, Frankfurt am Main 2001 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 93/2, 261-262

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wyciągającego z pudła w kształcie gmachu parlamentu lalki z twarzami czołowych polityków; rysunek opatrzony jest podpisem: „Pan Punch jest zachwycony znalazłszy swoje kochane, stare lalki tam gdzie zostawił je w lipcu”). Pracę Jenkinsa można więc uznać za w pełni udane podsumowanie najnowszych badań nad brytyjskim parlamentaryzmem w XIX w.

Krzysztof Marchlewicz
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Instytut Historii

Włodzimierz Borodziej, *Der Warschauer Aufstand 1944*, S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 2001, s. 251.

Jest to druga napisana w języku niemieckim książka o powstaniu warszawskim. Pierwszą wydał w 1962 r. Hanns von Krannhals¹, drugą — tu omawianą — Polak, Włodzimierz Borodziej. Książka von Krannhalsa ograniczyła się w dużej mierze do analizy militarnych, mniej politycznych aspektów powstania; cennym wkładem tego autora było wprowadzenie w obieg naukowy źródeł wytworzonych podczas powstania przez IX armię niemiecką. Książka Borodzieja, napisana niejako *nur für Deutsche*, koncentruje się głównie na politycznych aspektach powstania, przy czym — co należy wyraźnie podkreślić — autor nie ogranicza się do zrelacjonowania różnych ocen powstania, już wypowiedzianych przez historyków polskich, lecz próbuje przekazać czytelnikowi również i sąd własny. Z książki tej czytelnik niemiecki znacznie więcej się dowie aniżeli z książki von Krannhalsa, opublikowanej zresztą już czterdzieści lat temu.

Pierwszy i drugi rozdział omawianej książki („Besatzungsherrschaft und Widerstand”, „Die polnische Frage 1939–1944”) zawierają informacje powszechnie historykom polskim znane, przeznaczone właśnie dla czytelnika niemieckiego, by ten mógł spojrzeć na powstanie w szerszym kontekście dziejów Polski w drugiej wojnie światowej. Rozdziały następne (od trzeciego do ostatniego, piątego) poświęcone są już nie tylko militarnym, lecz przede wszystkim politycznym aspektom, w tym także politycznemu aspektowi podzwonnego powstania.

Swoją odautorską ocenę wypowiada Borodziej w części już we „Wstępie” do książki. Stwierdza (s. 18), że klęska walki powstańczej przeciwko okupantom doprowadziła do delegitymizacji przywództwa politycznego państwa podziemnego, a traktowało ono siebie jako kontynuację Drugiej Rzeczypospolitej. W tym kontekście omawia autor stan źródeł radzieckich dotyczących udzielenia powstaniu ewentualnej pomocy przez Moskwę. Dla Borodzieja sprawa jest oczywista (s. 131 n). Przyjście z pomocą Warszawie nie było zamiarem Stalina, jednak jego zachowanie w ostatniej rozmowie ze Stanisławem Mikołajczykiem, odbytej 9 sierpnia i listy skierowane do aliantów tego samego dnia zdawały się sugerować, że ZSRR gotów jest udzielić pomocy, jeśli nastąpiłaby ona równocześnie z kompromisem zawartym przez Mikołajczyka z PKWN. Zdaniem autora była to tylko gra Stalina na czas, a jego ewentualna dobra wola była wręcz udawana. Jednak — pisze Borodziej — przyjmując taką interpretację zachowania się Moskwy nie otrzymujemy odpowiedzi na pytanie, dlaczego 9 sierpnia Stalin jaszcze „udawał”, zaś trzy dni później tego już nie czynił. Idzie o to, że 13 sierpnia w komunikacie Agencji TASS można było przeczytać, że nie jest prawdą, iż „polskie koła londyńskie” porozumiewały się z ZSRR, czy też ustaliły z nim termin wszczęcia powstania, że wobec tego odpowiedzialność za wydarzenia w Warszawie spada wyłącznie na polskie koła emigracyjne w Londynie. Innymi słowy, precyzyjne zreferowanie stanowiska Stalina wobec powstania między 9 a 13 sierpnia nie jest możliwe ze względu na „lukę źródłową” w archiwach radzieckich. Dodajmy: rzeczywistą lub domniemaną, bowiem negatywny dla planów Stalina wynik rozmowy z 9 sierpnia mógł po prostu znaleźć wyraz trzy dni później w komunikacie TASS-u.

¹ H. von Krannhals, *Der Warschauer Aufstand 1944*, Frankfurt am Main 1962.

Wspomnianą wyżej delegitymizacyjną ocenę klęski powstania, idąc za Jerzym Krasińskim, poddałbym poszerzeniu. Autor ten w wydanej w Poznaniu w 2000 r. naukowo-popularnej książce „Tragiczna niepodległość... Polityka zagraniczna Polski 1918–1945” twierdzi, że podczas drugiej wojny światowej społeczeństwo polskie przeżyło trzy wstrząsy: pierwszy to klęska wrześniowa i załamanie państwa, drugi — klęska Francji (czerwiec 1940 r.), odbierająca nadzieję na szybki, zwycięski koniec wojny i trzeci — klęska powstania warszawskiego 1944 r. Wstrząs pierwszy był najsilniejszy, trzeci — słabszy, ale chronologicznie ostatni. Oba te wstrząsy miały właśnie swoje uboczne, ale istotne skutki natury delegitymizacyjnej wobec Drugiej Rzeczypospolitej i „polskiego Londynu” — tego w brytyjskiej stolicy i w podziemiu, w Kraju. Powstanie warszawskie, jako próba przyjęcia Armii Radzieckiej w roli gospodarza, było więc istotnym elementem klęski polityki polskiej wobec ZSRR w latach 1941–1945. Była to, rzecz można, klęska nieunikniona, bowiem załamanie się III Rzeszy w 1945 r., zwłaszcza zaś znany ówczesny stosunek aliantów do ZSSR przesądzały o losie Polski jako satelity radzieckiego.

Wracając do książki Borodzieja zwrócić jednak trzeba uwagę na jego słuszne twierdzenie o politycznym dyletantyzmie przywódców powstania (s. 93). Mimo świeżych doświadczeń płynących z zachowania się wojsk radzieckich w Wilnie i we Lwowie (w lipcu 1944 r.) podjęto decyzję o walce w Warszawie, choć było oczywiste, że powstanie, bez pomocy udzielonej przez armię regularną, nie ma najmniejszych szans. Przypomnijmy starą i znaną tezę, że powstanie skierowane było militarnie przeciwko Niemcom, politycznie zaś — przeciwko ZSRR, to państwo bowiem zagrażało latem 1944 r. niepodległości Polski. Ale decyzję o walce w Warszawie, pisze Borodziej, podjęto wbrew realnej ocenie polityki ZSRR wobec Polski, tak w Kraju, jak i w „polskim” Londynie. Tymczasem zachowały się protokoły posiedzeń Krajowej Rady Ministrów, odbytych w czasie powstania w Warszawie². Posiedzeń takich było czterdzieści, a więc odbywały się bez mała codziennie. W każdym protokole znajdujemy rozpaczyliwy apel do rządu w Londynie, by ten, przez Brytyjczyków, spowodował radziecką pomoc dla Warszawy. Szkoda, że Borodziej nie sięgnął do tych protokołów.

Autor nasz zwraca uwagę (s. 186) na demonstracyjną nominację gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego (30 września 1944) na Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Była to demonstracja skierowana przeciw stanowisku ZSRR wobec powstania, nie zaś — oczywiście — oferta pod adresem zwycięskiej strony niemieckiej, choć Niemcy mogli to tak rozumieć. Dodajmy, że wspomniana nominacja gen. Bora była ze strony prezydenta Władysława Raczkiewicza gestem fanfarońskim, zazwyczaj bowiem nie mianuje się naczelnym wodzem generała, który przegrał bitwę i udaje się do niewoli.

Wiele miejsca, i słusznie, poświęca Borodziej podzownemu powstaniu (s. 210 nn.), czyli przede wszystkim polskiej dyskusji o tym, czy było ono konieczne i nie do uniknięcia, czy też było zbędnym produktem dyletanckiej polityki kierownictwa podziemia w Kraju i rządu w Londynie. Tak ustawiona problemowo dyskusja, zdaniem autora, nie stoi w bezpośrednim związku z realiami, które nastąpiły po 1 sierpnia 1944. Gdyby bowiem Armia Radziecka mogła Warszawę zaatakować i zająć (*besetzen*), powstanie byłoby uratowane, a decyzja polska z 31 lipca 1944 nabrałaby, w historycznej perspektywie, zupełnie innego sensu. Tak się jednak nie stało i — dodajmy — stać nie mogło, bo w końcu lipca 1944 r. było to oczywiste, tyle że dla bardziej przenikliwych umysłów. Ale, pisze Borodziej (s. 213 nn.), przemilczenie w Polsce, po 1945 r., szeroko jednak znanej prawdy o postawie Armii Czerwonej latem 1944 r. stało się — po latach tego przemilczania — argumentem przeciw *Legitimität* Polski Ludowej. Partia, tzn. PZPR, definitywnie przegrała bitwę o Pierwszy Sierpnia 1944 r., zaś kalkulacja ZSRR (s. 133) stania latem 1944 r. z „bronią u nogi” przyniosła później temu państwu niewymierne koszty natury moralnej.

Czytelnik niemiecki zapoznaje się w książce Borodzieja z bardzo solidnie wyważoną oceną powstania, pozbawioną mętliku politycznego, jaki w ocenie walki o Warszawę wprowadziły po 1989 r. opracowania naukowe i publicystyczne sygnowane przez współczesną pravicę polską.

Szkoda, że w rozdziale szóstym książki („Der Angriff und der Massenmord”) Borodziej nie wykorzystał relacji (opublikowanych już w 1946 r., zbieranych jesienią 1944 r.) od warszawskich wygnańców w Milanówku, Podkowie Leśnej i w Brwinowie³. Relacje te mają niezwykle posmak autentyczności.

Marian Wojciechowski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

² Mikrofilm tych protokołów przechowywany jest w AAN w Warszawie.

³ *Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944 r. Zeznania — zdjęcia*, oprac. E. Serwański i I. Trawińska, przedmową poprzedził Z. Wojciechowski, *Documenta Occupationis Teutonicae t. II*, Poznań 1946, s. 246 oraz Aneks — zdjęcia dokumentalne.